

Fortyfikacje w Górach Orlickich (Tomasz Dudziak)

Wielu turystów, zapytanych o najbardziej charakterystyczny element, swego rodzaju symbol czy wyróżnik, Gór Orlickich, nie wymieni żadnego tworu przyrody, lecz obiekty będące przykładem agresywnej ingerencji człowieka w krajobraz – betonowe bunkry, tworzące wznoszone w 2. połowie lat trzydziestych system fortyfikacji granicznych Czechosłowacji. Bunkry te, nie wykorzystane dla obrony państwa w 1938 r., często przez dziesięciolecia opuszczone, znalazły obecnie nowe, pokojowe zastosowanie, stając się jedną z największych atrakcji turystycznych regionu. Nie jest to zresztą fakt zaskakujący – podobną rolę spełniają już od dobrych dwóch stuleci średniowieczne zamki, a nieco krócej XVIII-wieczne twierdze. Może jeszcze doczekamy dnia, gdy również przy silosach rakiet balistycznych staną kasy i kioski z pamiątkami...

W systemie obronnym Czechosłowacji Góry Orlickie spełniały bardzo doniosłą rolę – stanowiły naturalną przeszkodę wzdłuż granicy z niemiecką wówczas ziemią kłodzką, wbijającą się klinem w głąb Czech. Ewentualne natarcie niemieckie, wyprowadzone z ziemi kłodzkiej, po przekroczeniu tego grzbietu górskiego nie napotkałoby już poważniejszych przeszkód terenowych na drodze w kierunku Hradca Králové i Pragi, lub na południe, w stronę granicy austriackiej. Dlatego góry otaczające ziemię kłodzką, a zwłaszcza przecięte wieloma drogami i stosunkowo łatwo dostępne Góry i Pogórze Orlickie, zostały wyjątkowo silnie ufortyfikowane. Miarą tego jest fakt, że budowano tu 5 z 15 planowanych wzdłuż całej północnej granicy grup warownych, czyli najpotężniejszych i najlepiej uzbrojonych dzieł obronnych w całym systemie. Prócz grup warownych powstała linia ciężkich schronów bojowych, kilka linii lekkich obiektów i stałe zapory przeciwpancerne. Obecnie aż trzy grupy warowne i kilka samodzielnych ciężkich bunkrów stanowi udostępniane do zwiedzania obiekty turystyczne, w ich sąsiedztwie wytyczono dwie ścieżki dydaktyczne, zapoznające z różnymi typami umocnień, a podczas wędrówek innymi szlakami turyści także niemal co krok napotykają na bunkry, zapory przeciwczołgowe, komory sieci telefonicznych i inne obiekty fortyfikacyjne. Te ponure i groźne budowle budzą zrozumiałe zaciekawienie, jak wszystko co rodzi dreszczyk emocji, kojarząc się z zagadkami drugiej wojny światowej, podziemiami, tajemnicą wojskową itp. Czechosłowackie fortyfikacje są jednak nie tylko frapujące. Stanowią także cenne pamiątki historii i zabytki techniki obronnej, zwłaszcza że w okresie budowy należały do najnowocześniejszych w Europie.

Poniższy tekst jest próbą krótkiego przedstawienia czechosłowackich fortyfikacji ze szczególnym uwzględnieniem umocnień w Górach Orlickich. Zainteresowani bliższymi szczegółami powinni sięgnąć do specjalistycznych publikacji, które w ostatnich latach ukazują się niemal masowo w Czechach.

Decyzję budowy systemu fortyfikacji granicznych władze Czechosłowacji podjęły w 1934 r. Na wybór takiej koncepcji obrony wpłynęło wiele czynników, wśród których trzeba wymienić wydłużony kształt państwa, ze znaczną długością linii granicznej, znacznie mniejszą – w porównaniu z potencjalnym agresorem, czyli Niemcami – liczebność armii, którą można było wystawić, dużą mniejszość niemiecką, zwłaszcza na pograniczu, na której przedstawiciele w razie konfliktu nie można było liczyć, jako na lojalnych żołnierzy. Znaczący wpływ miała tu również Francja, główny sojusznik Czechosłowacji, która po 1918 r. pomagała jej organizować siły zbrojne i mogła narzucać pewne rozwiązania, analogiczne do tam przyjętych. Należy także zaznaczyć, że budowa takich ciągłych linii umocnień była po I wojnie światowej swego rodzaju normą i tworzyła je – w różnej skali – większość państw europejskich, w tym także zdecydowanie ofensywnie nastawione Niemcy.

Oczywiście nie traktowano fortyfikacji jako jedynej obrony państwa w razie wojny, gdyż nie istnieją umocnienia, których nie dałoby się przełamać. Miały one za zadanie „jedynie” powstrzymać pierwsze natarcie nieprzyjaciela, likwidując element zaskoczenia i dając czas na przeprowadzenie mobilizacji oraz przerzucenie wojsk polowych na najbardziej zagrożone kierunki, a także ewakuację strategicznie ważnych zakładów przemysłowych z Zachodnich Czech za linię Wełtawy. Sojusznikom zaś miały dać czas na rozpoczęcie działań zbrojnych przeciw agresorowi. I jeszcze jedno, bardzo istotne, zadanie: ze względu na kształt państwa Czesi obawiali się szczególnie błyskawicznego ataku na kierunku północ-południe, który mógłby przeciąć Czechosłowację na dwie części, pozostawiając w okrążeniu najbardziej uprzemysłowione rejony Zachodnich Czech i stolicę państwa. Dlatego fortyfikacje rozbudowywano w taki sposób, by tę ewentualność uniemożliwić, by niemal nieprzekraczalnymi uczynić obniżenia w łańcuchu Sudetów, a więc Bramę Lubawską (okolice Trutnova), Bramę Morawską (okolice Opawy i Ostravy) oraz – może przede wszystkim – obniżenia i przełęczę otaczające Ziemię Kłodzką. Chodziło zatem o wymuszenie na przeciwniku – zdającym sobie sprawę z siły umocnień i muszącym się liczyć z wielkimi stratami przy ich zdobywaniu – kierunku działań z zachodu na wschód, przy którym armia czechosłowacka miałaby znacznie większą swobodę manewru.

Pierwotnie planowano jedynie budowę umocnień ciężkich (TO – těžké opevnění), jednak dość szybko realia zmusiły do zmiany tej koncepcji – długość granic i, co za tym idzie, olbrzymie koszty takich fortyfikacji, spowodowały, że przyjęto skromniejsze standardy. Postanowiono budować ciężkie obiekty – samodzielne schrony, uzbrojone głównie w broń przeciwpancerną, uzupełniane grupami warownymi („twierdzami”) dysponującymi ciężką artylerią – tylko na najważniejszych odcinkach i tam, gdzie ze względu na ukształtowanie terenu stosunkowo łatwo mogły atakować wojska zmechanizowane i pancerne, natomiast w pozostałych miejscach obronę zapewniałyby linie lekkich bunkrów, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Tam, gdzie warunki terenowe były szczególnie trudne (np. na wysokich grzbietach górskich) uznano je za wystarczające, natomiast w innych miejscach miałyby w przyszłości być uzupełnione obiektami ciężkimi. Całością prac przy umacnianiu granic kierowała Dyrekcja Prac Fortyfikacyjnych (Ředitelství opevňovacích prací, w skrócie ŘOP), powołana 20 III 1935 r.

Omawiając kolejne rodzaje czechosłowackich obiektów obronnych wygodniej będzie odejść od naturalnej kolejności od najmniejszych i najprostszych do najbardziej złożonych. Wiąże się to z ich genezą – najczęściej spotykane lekkie bunkry stanowią pod względem konstrukcyjnym uproszczone i zminiaturyzowane wersje powstałych wcześniej obiektów ciężkich. Dlatego przyjmujemy inny porządek – najpierw umocnienia ciężkie, potem lekkie i na końcu grupy warowne.

Linie ciężkich umocnień (TO) stanowiły bojowe schrony piechoty uzbrojone na ogół w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe, a w miejscach, gdzie istniała możliwość ataku wojsk zmotoryzowanych i pancernych, także działka przeciwpancerne. Każdy schron był indywidualnie projektowany w zależności od ukształtowania terenu i przebiegu linii obronnej (a więc od potrzebnych kierunków ostrzału) oraz od stopnia zagrożenia i ważności danego miejsca, które decydowały o rodzaju uzbrojenia i odporności schronu – grubości ścian i stropów. Pomimo tej indywidualizacji wszystkie schrony skonstruowano według określonych standardów – jednej idei systemu ognia, w kilku klasach odporności i z zastosowaniem ujednoczonego wyposażenia.

Główną ideą konstrukcji schronów TO było osłonięcie obiektu od strony nieprzyjaciela maksymalnie grubą ścianą (dodatkowo obsypaną kamieniami i ziemią), wystającą na końcach poza

narys ukrytej za nią części bunkra i tworzącą w planie rodzaj „uszu”. Strzelnice dla głównego uzbrojenia umieszczano w ścianach bocznych, w miejscach osłoniętych owymi „uszuami”. Można z nich strzelać w kierunku sąsiednich obiektów linii obronnej, tworząc krzyżową zaporę ogniową na międzypolach, przedpolach sąsiednich obiektów i za nimi. W ten sposób, kosztem zmniejszenia głębokości ostrzału przedpola (bo ostrzeliwano je tylko skośnie, pod znacznym kątem – zakładano, że będzie to 500 m przed i 300 m za sąsiadującymi bunkrami), uzyskiwano system wzajemnie broniących się obiektów, z niemal doskonale zabezpieczonymi przed ostrzałem z przedpola strzelnicami. Ponieważ nieprzyjaciel mógł zostać ostrzelany w trakcie forsowania linii obronnej z boku i z tyłu, z wcześniej niewidocznych strzelnic, bunkry tego typu nosiły nieco archaiczną nazwę tradytorów (łac. traditor = zdrajca). Dostępu do głównych strzelnic broniły strzelnice elkaemów oraz tzw. rów diamentowy, rodzaj suchej fosy, do której także wypadały łuski wystrzelonych pocisków.

Linia bunkrów TO stanowiła bardzo trudną do sforsowania zaporę, gdy poszczególne obiekty współpracowały ze sobą, broniły się nawzajem. Wyłączenie któregoś z nich z walki znacznie pogorszyłoby warunki obrony – przez powstałą lukę nieprzyjaciel nie tylko mógłby przedostać się na tyły linii, ale także łatwiej podejść do sąsiednich schronów. Jednak i wobec takiego zagrożenia bunkry nie były bezbronne. Dookołą obronę zapewniały karabiny maszynowe umieszczone w wystających ponad strop kopułach pancernych – zwykle od jednej do czterech. Kopuły te, służące także obserwacji przedpola, były jedynym elementem schronu widocznym od strony nieprzyjaciela. Pomocniczą rolę w obronie bezpośredniej spełniały strzelnice lekkich karabinów maszynowych i otwory do wyrzucania granatów ręcznych, uniemożliwiające nieprzyjacielowi podejście do głównych strzelnic i do wejścia.

Ciężkie schrony były budowane w jednej z sześciu klas odporności. Cztery wyższe klasy oznaczano cyframi rzymskimi, dwie niższe – arabskimi. Grubości głównych ścian w poszczególnych klasach przedstawia poniższa tabelka.

Grubość: [w cm]	stropu	ściany czołowej	ścian bocznych	ściany tylnej	pancerza kopuł
	1	100	120	80	70
2	150	175	80 (100)	70	15
I	150	175	100	100	20
II	200	225	100	100	20
III	250	275	125	100	30
IV	350	350	125 (150)	100	30

Zwykle budowano obiekty TO w klasach rzymskich, najczęściej w II. Klasę III stosowano w szczególnie ważnych miejscach i w obiektach współpracujących bezpośrednio z grupami warownymi, a IV w obiektach wchodzących w skład grup warownych. Niższych klas używano rzadko, zwykle w bunkrach zlokalizowanych w trudnodostępnym terenie – na szczytach gór lub w głębokich dolinach.

Najskuteczniejszą bronią montowaną w bunkrach TO było 47-milimetrowe działko przeciwpancerne, sprzężone z cekaemem (tzw. broń L1), a tylko wyjątkowo instalowane samodzielnie (broń Q). Maksymalny zasięg działa wynosił 5880 m, przy szybkostrzelności 30-35 strzałów na minutę. Pocisk przeciwpancerny z odległości 1 km przebijał 5-centymetrowy pancierz, można było także strzelać pociskami odłamkowymi, a w przygotowaniu były kartacze (pociski kulkowe).

Niektóre bunkry, których zadaniem było ostrzeliwanie przejść drogowych, ze względu na warunki terenowe osłoniętych przed ostrzałem artyleryjskim, planowano wyposażać w moździerz kalibru 90 mm (broń G). Moździerz umieszczano by, inaczej niż pozostałe uzbrojenie, w dolnym piętrze schronu i miały one strzelać przez skośną strzelnicę w ścianie rowu diamentowego. Zasięg wynosił od 300 do 4500 m, a szybkostrzelność 18-31 strzałów na minutę. Pracowano nad jeszcze jednym typem moździerza dla umocnień TO – byłoby to bardzo interesujące, zaawansowane technicznie rozwiązanie. Małokalibrowy moździerz (kal. 50,9 mm), określany jako „broń U”, miał być umieszczany w kopułach pancernych schronów i przystosowywano go do strzelania przez ich strzelnice kaemów. Operacja wymiany karabinu maszynowego na moździerz trwałaby zaledwie kilka sekund. Moździerz U miałby zasięg 60-800 m i wystrzeliwałby ok. 20 granatów o masie 0,99 kg na minutę. Zastosowanie takiego uzbrojenia bardzo poprawiłoby bezpośrednią okrężną obronę bunkrów, stanowiącą zapewne najslabszy punkt systemu. W 1938 r. broń U była dopiero w fazie prób. Podobne małokalibrowe moździerze zastosowali później Niemcy jako uzbrojenie panzerwerków Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

Jak już wspomniano, pozostałe uzbrojenie stanowiły karabiny maszynowe, umieszczane w strzelnicach „pod betonem” i w kopułach pancernych. Najczęściej montowano cekaem wz. 37 kalibru 7,92 mm podwójnie sprzężony (broń M) lub pojedynczo (broń D).

Bunkry TO miały zwykle dwie kondygnacje: piętro powierzchniowe – bojowe i podziemne, służące celom mieszkalnym, magazynowym, mieszczące stanowisko dowódcy i pokój łączności. Regułą było posiadanie przez schron wierconej lub kopanej studni głębinowej i agregatu prądotwórczego. Schrony były także wyposażane w urządzenia filtrowentylacyjne i system łączności kablowej. Z interesujących rozwiązań technicznych warto wspomnieć o telegrafii ziemnej – prostym urządzeniu, wykorzystującym przepływ prądu przez glebę, umożliwiającym łączność z sąsiednimi obiektami w razie zniszczenia kabli. Inną ciekawostką było powszechnie stosowane w bunkrach urządzenie umożliwiające prowadzenie ognia na określony cel w warunkach braku widoczności. Stanowiła je umieszczona nad karabinem maszynowym tabliczka z wyrysowaną panoramą terenu. Poruszała się ona wraz z bronią, a nieruchomo umocowany do ściany wskaźnik pokazywał miejsce, w które karabin celował.

Załogę obiektów TO stanowiło 20-30 żołnierzy ze specjalnych pułków granicznych, a więc przygotowanych do walki w umocnieniach. Zgromadzone zapasy pozwalały na walkę pojedynczego bunkra w okrążeniu przez okres 2 tygodni. Wzdłuż granic Czechosłowacji zbudowano do września 1938 r. 227 obiektów TO. Poszczególne bunkry otrzymały kodowe oznaczenia cyfrowo-literowe, np. N-S-21. Pierwsza litera oznacza odcinek podległy dowództwu saperów korpusu (ZSV) – na omawianym terenie są to litery N (Náchod), R (Rokytnice v Orł. H.) i K (Králíky), S to skrót słowa srub (schron), a liczba to kolejny numer (od wschodu na zachód). Prócz tego bunkry mają nazwy, nadane najczęściej od sąsiadujących obiektów topograficznych.

Czechosłowackie umocnienia lekkie – LO (lehke opevnění) – powstawały w dwóch fazach, według dwóch zupełnie odmiennych koncepcji. Obiekty tych dwóch grup różnią się zasadniczo sposobem umieszczenia w terenie, organizacją ognia i technicznym poziomem wyposażenia.

Chronologicznie pierwsze były bunkry, których projekty opracowano w 1936 r., stąd określa się je jako LO vz. 36. Początkowo obiektami tego typu planowano ufortyfikować całą granicę, dlatego do końca tego roku przekazano firmom budowlanym zlecenia na zbudowanie około tysiąca takich bunkrów. Jako pierwsze stawiano schrony w Górach Orlickich.

Najprawdopodobniej bunkry vz. 36 były wzorowane na jednym z wielu wariantów francuskich lekkich schronów bojowych z końca lat 20. z Linii Maginote'a. Budowane w kilku typach, były zawsze dość proste i skromnie wyposażone – składały się tylko z jednego pomieszczenia, posiadały najczęściej 2, rzadziej 3, zaś wyjątkowo 1 strzelnicę, skierowane na wprost lub lekko skośnie, w kierunku nieprzyjaciela. Strzelnice były ukształtowane w betonie, co jest rozwiązaniem „oszczędnościowym” w stosunku do znacznie odporniejszych strzelnic stalowych. Od zewnątrz posiadały glif przeciwykoszetowy (czyli „schodki” chroniące przed wpadaniem do wnętrza bunkra pocisków i odłamków, odbitych od powierzchni strzelnicy). Strzelnice zamykały od wewnątrz płyty stalowe o grubości 30 mm, przesuwane w stalowych ramach. Blaszane drzwi wejściowe znajdowały się zawsze w tylowej ścianie obiektu; mogły być bądź przesuwane na szynach, bądź też obracane na zawiasach. Wyposażenie uzupełniała jeszcze prostokątna wnęka w podłodze w pobliżu wejścia (prawdopodobnie miejsce na złożenie amunicji lub chłodzenie w wodzie lufy karabinu maszynowego) oraz oszalowanie ścian wewnętrznych deskami – dla ocieplenia, a przede wszystkim wyciszenia wnętrza (huk, wywołany wybuchem pocisku artyleryjskiego w bezpośrednim sąsiedztwie bunkra mógłby ogłuszyć załogę).

Nie istniało żadne specjalne uzbrojenie dla obiektów vz. 36 – ich załogi miały używać polowych karabinów maszynowych, zwłaszcza wzorowanych na austriackich cekaemach systemu Schwarzlose (vz. 7/24), przestarzałych już i mających wiele wad, ale charakteryzujących się dużą siłą ognia i dobrze nadających się do użycia w stałych obiektach. Pierwotnie budowane bunkry nie miały nawet stałej lawety dla broni – miała być ona oparta o prosty drewniany pulpit pod strzelnicą; dopiero w kwietniu 1938 r. zaczęto montować lawety, wytwarzane przez zakład zbrojeniowy w Brnie.

Załogę schronu vz. 36 stanowiło – zależnie od liczby strzelnic – 4 lub 6 żołnierzy (w obiektach 1-strzelnicowych – tylko dwóch).

Schrony vz. 36 były przeznaczone do ognia na wprost, a więc lokalizowano je w miejscach, z których można było dobrze obserwować przedpole i prowadzić ostrzał na dużą odległość, czyli przede wszystkim na stokach nachylonych ku granicy. Z kolei wymogi maskowania zmuszały do umieszczania ich na skraju lasu lub w kępach krzewów. Bunkry, oddalone od siebie o 600-800 m, tworzyły pojedynczą linię. Przy skutecznej donośności karabinów maszynowych ok. 2000 m i kącie ostrzału 135o (dla obiektów 3-strzelnicowych – 180o) dawało to dość „rzadką” zaporę ogniową na przedpolu, miejscami wręcz nieciągłą. Przy lokalizowaniu bunkrów chodziło jednak przede wszystkim o możliwość ostrzeliwania szczególnie ważnych punktów i obiektów – mostów, dróg i ich skrzyżowań, linii kolejowych.

Budowę schronów vz. 36 prowadziły na ogół cywilne firmy budowlane, starannie dobrane pod kątem lojalności ich właścicieli i pracowników. Dozór zapewniali oficerowie z VSD (vojenský stavební dozor). Wyjątkowo bunkry w Górach Orlickich stawiało wojsko. Przy betonowaniu

stosowano „cywilne” normy wytrzymałościowe betonu oraz stosunkowo rzadkie zbrojenie. Równocześnie z budową lekkich fortyfikacji budowano w pobliżu domy dla ich załóg.

Do przełomu roku 1936 i 37 ukończono budowę 864 bunkrów vz. 36, z czego 146 powstało w Sudetach, a 37 w samych Górach Orlickich. Wówczas przerwano budowę obiektów tego typu, krytykowanych jako bardzo dalekie od doskonałości, a w następnych latach wznoszono już wyłącznie znacznie nowocześniejsze schrony vz. 37.

Spróbujmy scharakteryzować krótko walory omówionych bunkrów.

Czołowe ściany schronów vz. 36, o grubości 50 lub 60 cm, i stropy (40-55 cm) mogły wytrzymać pojedyncze bezpośrednie trafienia pocisków artyleryjskich do kalibru 75 mm i granatów moździerzowych do kalibru 81 mm. Nie dotyczyło to jednak bardzo wrażliwych na bezpośrednie trafienie strzelnic, a także ściany tylnej (zwłaszcza drzwi). Armaty kalibru 88 mm, którymi w tym okresie dysponował Wehrmacht, były bardzo niebezpieczne nawet dla czołowej ściany bunkra. Karabiny maszynowe ówczesnych niemieckich lekkich czołgów Pz-I i Pz-II stanowiły poważniejsze zagrożenie tylko dla strzelnic, natomiast kilka bezpośrednich trafień pociskami z 75-milimetrowego działa czołgu Pz-IV mogłoby zniszczyć bunkier. Trzeba jednak zaznaczyć, że czołgi te były wówczas jeszcze nieliczne. Także trafienie w schron bombą lotniczą lub jej wybuch w bezpośrednim sąsiedztwie byłby zabójczy dla załogi. Ryzyko zniszczenia schronów zwiększała bardzo ich lokalizacja – warunek widoczności przedpoła działa w końcu w obie strony! Istniała więc realna groźba, że skoncentrowana na małym odcinku artyleria może ze znacznej odległości (kilku kilometrów) zniszczyć wybrane bunkry, zanim zostaną one użyte w walce. Nieprzyjacielskiej artylerii ułatwiałoby jeszcze zadanie zlokalizowanie celów wzdłuż wyraźnej linii – granicy lasu, co bardzo upraszcza kierowanie ogniem. Nieprzyjaciel musiałby się jednak liczyć z dużym zużyciem amunicji i koniecznością długotrwałego ostrzału – małe rozmiary schronów powodowały bowiem, że ich bezpośrednie trafienie było właściwie kwestią przypadku. Kolejny mankament schronów vz. 36 to brak wzajemnego krycia ogniem sąsiednich obiektów, co powoduje, że każdy z nich musiałby walczyć samotnie, a w przypadku przedostania się nieprzyjaciela na tyły byłyby właściwie bezbronne. Schrony nie miały żadnego specjalnego systemu łączności, poza możliwością używania rakiet sygnalizacyjnych i... gońców. Ich możliwości działania mały też bardzo przy złej widoczności (noc, mgła). I wreszcie zupełnie nie zadbano o wentylację i obronę przeciwchemiczną – przy dłuższej walce, nawet bez użycia gazów bojowych, a jedynie na skutek gromadzenia się spalin z wystrzelonych naboju, załogi musiałby walczyć w maskach przeciwgazowych lub przy otwartych drzwiach. Podsumowując – linia schronów vz. 36 nie była na pewno bezwartościowa i stanowiłaby dla napastnika poważną przeszkodę, jednak jej pokonanie byłoby jedynie kwestią czasu. Pod względem jakości zastosowanych rozwiązań jest dziełem przeciętnym i bardzo tradycyjnym, dlatego jej krytyka i decyzja zmiany zasad budowy lekkich umocnień była niewątpliwie słuszna.

Na początku 1937 r. przyjęto całkowicie nową koncepcję lekkich umocnień, w szczególności modyfikowaną jeszcze w roku następnym. Była ona w całości oryginalnym opracowaniem czeskich specjalistów. Według tych zasad do września 1938 r. postawiono wzdłuż granic Czechosłowacji i na kilku liniach obronnych we wnętrzu państwa imponującą liczbę 9148 bunkrów LO vz. 37, zwanych popularnie, od skrótu ROP, „řopíkami”. W sumie zaś, i to już w roku 1939, miało być ich około 16 000! Tam, gdzie istniały umocnienia ciężkie (TO), linia LO przebiegała na ogół za nimi, czasem dla usunięcia martwych pól ostrzału ciężkich obiektów pojedyncze obiekty lekkie włączano także do linii TO.

Zasadnicze różnice, w odniesieniu do uprzednio wznoszonych umocnień, polegały na niemal całkowitej rezygnacji z ognia czołowego, przy wykorzystaniu bocznego i skośnego. Istotną zmianą było również założenie ufortyfikowania w sposób ciągły (i to kilkoma, co najmniej dwiema,

liniami) całej granicy, a nie tylko najważniejszych bądź najbardziej zagrożonych odcinków oraz na znacznie staranniejszym i nowocześniejszym wyposażeniu technicznym poszczególnych bunkrów. Wśród wielu typów schronów vz. 37 podstawowym był typ A, będący jakby zminiaturyzowaną i uproszczoną wersją budowanych już wcześniej bunkrów ciężkich. LO vz. 37 posiadały także monolityczną ścianę czołową z „uszami”, chronioną od czoła nasypem i strzelnice karabinów maszynowych w ścianach bocznych. Miały tylko jedną kondygnację, zaś zamiast kopuł pancernych jedynie peryskopy.

Lekkie umocnienia vz. 37 budowano według podobnych, jak poprzednio omówione, zasad organizacyjnych. Planowanie rozmieszczenia bunkrów rozpoczynano od wykreślenia na mapach pożądanego sektora ostrzału, do nich dopasowywano typy obiektów. Linie obronną dzielono na odcinki, przydzielane poszczególnym firmom budowlanym. Koszt jednego „řopika” w stanie surowym wynosił ok. 55000 Kč (co mogło się dość znacznie zmieniać w zależności od warunków terenowych), zaś z wyposażeniem (ale bez broni i amunicji) – 72000 Kč. Dla porównania – płaca robotnika na budowie fortyfikacji wynosiła ok. 2,5-5 Kč za godzinę. Budowa schronu trwała około 2 miesięcy – w tym ok. 30 dni właściwych prac i drugie tyle przerw technologicznych na wiązanie betonu, schnięcie tynku itp.

Opiszmy podstawowy typ „řopika” (A). Ściana czołowa ma grubość 80 cm, strop i boczne ściany – 60 cm, ściana tyłowa – 50 cm. Długość ściany czołowej, zależnie od wariantu, waha się od 6,8 do 8,95 m, szerokość całego bunkra – od 3,45 do 3,95 m. Strop i fundament są zaizolowane od wilgoci papą i farbą asfaltową. Beton użyty do budowy musiał odpowiadać specjalnie opracowanym normom wytrzymałościowym, znacznie ostrzejszym niż „cywilne”, stosowane przy umocnieniach vz. 36 i być znacznie gęściej zbrojony. Od czoła „řopik” jest dodatkowo osłonięty i maskowany grubym na 1 m murem ułożonym z kamieni, obłożonym warstwą gliny, ziemi i obsianym trawą. To zapewniało mu odporność na nawet kilkakrotne trafienie w jedno miejsce pociskiem kalibru 105 mm (w przypadku obiektów wzmocnionych – 150 mm, a osłabionych – 75 mm). Z uzbrojenia artyleryjskiego ówczesnego Wehrmachtu tylko najcięższe, 210-milimetrowe młotki mogły być przeciw niemu skuteczne, jednak armia niemiecka posiadała zaledwie 22 sztuki tej broni.

Wejście do „řopika” znajduje się zawsze w tyłowej ścianie. Do wnętrza prowadzi załamany pod kątem prostym (zwykle w prawo) korytarzyk, zamknięty od zewnątrz kratą, a od wewnątrz drzwiami pancernymi o grubości 10 mm. W tego typu obiektach warto zwracać uwagę na różne dobrze przemyślane szczegóły. Załamanie korytarza uniemożliwia bezpośredni ostrzał drzwi, załamanie w prawo utrudnia osobom praworęcznym strzelanie lub wrzucenie granatu do środka. Drzwi i krata otwierają się do wnętrza, by zmniejszyć szansę ich zablokowania (przez ziemię przerzuconą wybuchem, śnieg itd.). Korytarzyk jest odwadniany. Na wprost kraty znajduje się strzelnica dla broni ręcznej (pistoletu, pistoletu maszynowego lub karabinu), z której można było ostrzeliwać wejście i bliskie zaplecze bunkra. Kolejna strzelnica do bezpośredniej obrony – pistoletowa, zamykana – znajduje się w drzwiach pancernych.

Wnętrze składa się z dwóch izb strzeleckich po bokach i łączącego je korytarzyka. Tu w opisie trzeba przejść na czas przeszły, bo zwykle po większości dawnego wyposażenia pozostały jedynie ślady. Główne uzbrojenie „řopika” stanowiły dwa karabiny maszynowe, najczęściej lekkie, rzadziej ciężkie, umieszczone na stałych lawetach w strzelnicach. Zastosowanie stałej, zamiast polowej, lawety przynosiło wiele korzyści – zmniejszało drgania broni, znacznie poprawiając precyzję ognia, umożliwiało osiągnięcie większego pola ostrzału i pozwalało zastosować minimalny otwór strzelnicy, utrudniający trafienie weń i umożliwiający ochronę obiektu przed gazami bojowymi. Sama strzelnica, stalowa z glifem antyrykoszetowym, była zabetonowywana na stałe w ścianie w trakcie budowania bunkra. Strzelnicę można było zamykać dwoma rodzajami stalowych zasuw – dużą, kiedy nie było w niej broni (całkowite zamknięcie), lub małą, kiedy prowadziło się ogień na ustalony punkt. Wówczas przez otwór strzelnicy wystawała tylko lufa (nie było zatem możliwości

bezpośredniej obserwacji celu), a ostrzeliwany cel wskazywało urządzenie działające na podobnej zasadzie jak opisane wcześniej stosowane w TO.

Uzbrojenie „řopika” uzupełniało proste urządzenie do wyrzucania granatów ręcznych, mogących razić nieprzyjaciela, który znalazłby się w bezpośrednim sąsiedztwie bunkra, w martwym polu strzelnic. Urządzenie to, znajdujące się zwykle w lewej izbie strzeleckiej, to po prostu kawałek rury stalowej, zabetonowanej w ścianie skośnie w dół, pod kątem 35o, otwartej od zewnątrz (60 cm nad ziemią), od wewnątrz zaś zamykanej stalową klapą z zatrzaskiem, która mogła wytrzymać nawet wybuch granatu wewnątrz rury (np. w przypadku jej zatkania).

Obserwacja była prowadzona przez dwa proste obrotowe peryskopy (po jednym w każdej izbie), umieszczone w rurach stalowych zabetonowanych w stropie. Kąt widzenia takiego peryskopu wynosił 5-6o. Peryskopy w położeniu spoczynkowym były opuszczone, chroniła je wówczas od góry stalowa kopułka, a zatrzask uniemożliwiał wyciągnięcie ich z zewnątrz.

Z ważniejszych urządzeń należy jeszcze wymienić system wentylacyjny. Poruszany korbą ręczny wentylator umieszczony był w korytarzyku łączącym izby strzeleckie na wbetonowanych w ścianie kątownikach. Powietrze było czerpane przez zakratowany otwór w ścianie. Wytwarzane w ten sposób niewielkie nadciśnienie wewnątrz obiektu wymuszało ruch powietrza wraz z gazami wydzielającymi się przy strzelaniu – przez wyciągi nad strzelnicami, blaszanymi rurami, do zakratowanych otworów w górnej części tylnej ściany, którymi było wyrzucane. Problem obrony przeciwchemicznej nie został do września 1938 r. rozwiązany. Zaprojektowano filtry, które mogły oczyszczać tłoczone powietrze, ale ich wydajność byłaby wystarczająca tylko przy oddychaniu załogi schronu, nie zaś przy konieczności odprowadzania trujących gazów prochowych. Filtrów tych zresztą nie było jeszcze w obiektach.

Do stałego wyposażenia „řopika” należały jeszcze pojemniki na łuski wystrzelonych nabojęw (pod strzelnicami), wanny, lub stosowane później zagłębienia w podłodze, do chłodzenia luf, kolejne zagłębienie (o głębokości 15 cm, umieszczone zwykle w rogu między ścianą czołową a prawą boczną) do gromadzenia skroplonej pary wodnej, stołki dla strzelców oraz – podobnie jak w schronach vz. 36 – oszalowanie ścian heblowanymi deskami.

Pełną obsadę „řopika” typu A stanowiło 7 żołnierzy: dowódca i jego zastępca (obsługujący peryskopy i kierujący ogniem), dwóch strzelców (obsługujących karabiny maszynowe), dwóch ładowniczych (którzy ładowali naboje do taśm lub magazynków oraz obsługiwali wyrzutnik granatów i strzelnicę broniącą wejścia) oraz łącznik (obsługujący wentylator, zajmujący się zaopatrzeniem i łącznością). Załoga alarmowa składała się z 4 żołnierzy, a w czasie pokoju „řopiki” w ogóle nie były obsadzone, tylko dozorowane przez wartowników. Wyjątek stanowiły wybrane schrony, które w razie napaści miały ostrzeliwać szczególnie ważne kierunki – w tych utrzymywano stałe załogi.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na skąpość miejsca w „řopiku”, pamiętając że prócz ludzi musiało się w nim jeszcze znajdować sporo sprzętu i zapasów: połowe ławety karabinów maszynowych (czasem jeszcze zapasowy k.m.), beczułki z amunicją (początkowo po 5000 sztuk na k.m., później normę tę zwiększono do 10-12 tysięcy), granaty ręczne (1 lub 2 skrzynki po 25 sztuk), 10 białych rakiet oświetlających, podstawowy sprzęt saperski i narzędzia (zależnie od potrzeb – siekiera, piła, łopata, kosa itp.), sprzęt łączności, apteczka, zapas żywności (na 2 dni) i zbiornik na wodę, kuchenka, wiadro na nieczystości, czasem też piecyk naftowy i mata do spania. Łatwo sobie wyobrazić „komfort”, w jakim przyszłoby walczyć załogom „řopików”, jednak z drugiej strony mały rozmiar bunkra i trudność trafienia weń były jednym z jego głównych atutów, decydujących o ich względnym bezpieczeństwie.

„Řopiki” były starannie maskowane – trawą wysianą na nasypie przed czołową ścianą i na stropie (w którym formowano w tym celu płytkie zagłębienie), odpowiednim malowaniem ścian i siatkami maskującymi, których zamocowaniu służą rzędy zawiniętych w oczka prętów zbrojenia, wystających wzdłuż krawędzi stropu. Dojście do schronu było zwykle zagrodzone zasiekami z drutu kolczastego, a często linia schronów współpracowała z linią zapór przeciwpiechotnych lub z różnymi typami zapór przeciwpancernych. W lesie wzdłuż linii obronnej wykonywano przecinki, umożliwiające załogom bunkrów prowadzenie ognia.

Linia LO vz. 37 składała się z bunkrów rozmieszczonych w kilku rzędach – w mniej zagrożonych miejscach „tylko” dwóch (główny i posiłkowy), w bardziej zagrożonych – występował trzeci i dalsze rzędy „powstrzymujące”. Bunkry w pierwszym, najbardziej narażonym na ostrzeliwanie rzędzie były wzmocnione – miały pogrubione ściany, strop i kamienny nasyp przed czołem. Na niektórych odcinkach (np. naprzeciw Przeł. Międzyleskiej) za główną linią, złożoną z kilku rzędów „řopików”, wznoszono jeszcze drugie, podobne pasmo obronne.

Poszczególne rzędy złożone były z bunkrów rozmieszczonych co kilkaset metrów – odległość tę uzależniano od warunków terenowych, np. w Górach Orlickich wahała się od poniżej 100 do ponad 350 m (przeciętnie – ok. 200 m). Zawsze jednak dobierano ją tak, by z każdego bunkra można było obserwować obiekty sąsiednie (często – po 2 z każdej strony) i tworzyć zaporę ogniową na ich przedpolu, 500-600 m przed linią³² oraz 100-200 m za nią. Druga linia biegła w odległości 500-700 m za pierwszą, ale w terenie silnie urzeźbionym, w górach, odległość tę zmniejszano nawet do 100 m. Linie LO vz. 37 umieszczano zwykle w terenie zupełnie inaczej niż vz. 36 – tak, aby nie były bezpośrednio widoczne od strony nieprzyjaciela, a więc np. za grzbietem górskim. W tej sytuacji obiekty w ogóle nie mogły być ostrzelane ogniem bezpośrednim z większej odległości, a trafienie tak małego celu przy strzelaniu stromotorowym, bez widoczności, byłoby prawie niemożliwością.

Przy walce, w której istotnym elementem jest współdziałanie sąsiednich bunkrów, zasadniczą sprawą stawała się łączność pomiędzy nimi. To zagadnienie nie było jednak najsilniejszą stroną LO vz. 37. Do magicznej daty „IX 1938” opracowano dwie, dość prymitywne, niemniej skuteczne metody: system sygnalizacji kolorowymi chorągiewkami wysuwanymi na drążkach przez kratę z tyłu bunkra oraz sygnały świetlne przekazywane ręczną latarką przez odpowiednio ustawiony peryskop i obserwowane przez peryskop drugiego obiektu (osiągano widoczność na odległość do 600 m). Instalowano też sieć telefonów polowych, z kablami ziemnymi lub napowietrznymi, ale miało je jeszcze stosunkowo niewiele bunkrów (w później budowanych nad lub pod strzelnicą broniącą wejścia znajdują się otwory z rurką do wyprowadzenia przewodów telefonicznych; starsze w ogóle ich nie mają). W „řopikach” przewidziano też miejsce na radiostacje, ale ich umieszczenie miało być sprawą dalszej przyszłości.

Do tej pory skupiono się na omówieniu najbardziej typowego obiektu vz. 37. Jasne jest jednak, że w związku z koniecznością załamywania linii obronnej i zmiennymi warunkami terenowymi musiało istnieć wiele typów i wariantów, różniących się szczegółami lub przystosowanych do szczególnych zadań. Opracowano ich ponad 100! Przedstawimy pokrótce najważniejsze z nich.

Omówiony dwustrzelnicowy typ A mógł mieć osie strzelnic ustawione pod różnymi kątami – od 120 do 220o (co 20o), tak więc istnieją odmiany A-120, A-140 itd. Różnią się dość wyraźnie planem – prostym przebiegiem (A-160, A-180), bądź załamaniem końców ściany czołowej (w przód – A-120, A-140; lub w tył – A-200, A-220) i równoległym lub skośnym ustawieniem ścian bocznych. Zależnie od nachylenia terenu (różnicy poziomów pomiędzy strzelnicami) obiekt mógł być prosty (różnica do 40 cm), o profilu skośnym z różnicą wysokości 50 cm (41-100 cm), lub załamany o 100 cm, tak że dwie izby strzeleckie były połączone schodkami (101-150 cm). Wreszcie, jak już powiedziano, bunkier mógł mieć normalną, podwyższoną lub osłabioną

odporność, ze względu na znaczenie i stopień zagrożenia ostrzałem.

Pozostałe typy obiektów, znacznie rzadziej spotykane (ale także występujące w różnych, zależnych głównie od konfiguracji terenu, wariantach), tylko wymienimy:

- Obiekty typu B miały jedną strzelnicę do ognia bocznego (w prawo – ozn. B1, lub w lewo – ozn. B2) i jedną do ognia na wprost. Kąt między ich osiami mógł wynosić 80, 90 lub 100°. Stosowano je np. do zamykania dróg wiodących wzdłuż doliny.
- Obiekty typu C to bardzo proste gniazda pojedynczych karabinów maszynowych, kryte blachą falistą lub stropem żelbetonowym. Używano ich raczej wyjątkowo, do pokrywania mniej znaczących martwych pól ostrzału w silnie urzeźbionym terenie. Były prawie pozbawione wyposażenia.
- Obiekty typu D to bunkry 1-strzelnicowe, stanowiące jakby połówkę obiektu typu A. Budowano je na stromych stokach, a często parami (prawy – D1 i lewy – D2) po dwóch stronach wierzchołka lub przełęczy.
- Obiekty typu E miały 1 strzelnicę do ognia czołowego lub skośnego, pełniły podobne funkcje jak typ C, ale były odporniejsze i lepiej wyposażone. Mogły więc stać bliżej głównej linii obronnej i używano ich np. do czołowego ostrzału dróg wiodących od granicy w głąb terytorium państwa.

Największe i najbardziej złożone ogniwa czechosłowackiego systemu obronnego to grupy warowne. Składały się one z kilku (wyjątkowo kilkunastu) ciężkich obiektów o najwyższym stopniu odporności (IV), z reguły połączonych systemem podziemnych korytarzy. W podziemiach mieściły się także magazyny (amunicji, paliw, żywności itd.), pomieszczenia mieszkalne i zasadnicze wyposażenie techniczne – m.in. agregaty prądotwórcze i urządzenia filtrowentylacyjne. Na powierzchni tworzono system zapór przeciwczołgowych i przeciwpiechotnych, utrudniających podejście nieprzyjaciela do całej grupy i do każdego obiektu. Grupy warowne stanowiły rodzaj twierdz, mogących w razie konieczności samodzielnie bronić się w warunkach okrążenia i izolacji (zgromadzone zapasy pozwalałyby na 3-miesięczne funkcjonowanie każdej z grup), ale ich główne zadanie było inne – jak już wspomniano miały ogniem swej ciężkiej artylerii pokrywać dogodnie przejścia przez granicę, przygraniczne linie komunikacyjne na terytorium napastnika oraz wspierać obronę na przyległych odcinkach ciężkich umocnień.

W skład typowej grupy warownej wchodziły następujące obiekty:

Obiekt wejściowy – były to swego rodzaju obronne bramy do podziemi grupy. Umieszczano je na zapleczu, w miejscu osłoniętym od nieprzyjacielskiego ostrzału, w przypadku grup warownych zbudowanych w górach – na przeciwstoku. Nie przewidywano bezpośredniego udziału obiektów wejściowych w walce, niemniej, na wypadek ataku broniły ich karabiny maszynowe w strzelnicach „pod betonem” i w kopolach pancernych, rozwiązane podobnie, jak w typowych obiektach ciężkich. Właściwe wejście składało się z dwóch części – wejścia dla pieszych i głównej bramy, umożliwiającej wjazd do wnętrza obiektu ciężarówek z zaopatrzeniem. Bramę zamykała krata i podwójne gazoszczelne wrota pancerne, a załamanego korytarza wjazdowego broniły wewnątrz kolejne strzelnice karabinów maszynowych. We wnętrzu obiektu wejściowego znajdowała się rampa przeładunkowa – tu materiały z ciężarówek miały być ładowane na wagoniki kolejki, rozwożącej je po podziemiach. Zależnie od konfiguracji terenu transport odbywał się poziomą galerią (najwygodniejsze rozwiązanie), pochylnią, lub szybem transportowym z windą – wówczas niezbędne było dwukrotne przeładowywanie materiałów. W początkowym odcinku podziemi

umieszczano komory minerskie – odpalenie zgromadzonych w nich materiałów wybuchowych umożliwiło odcięcie podziemi grupy od obiektu wejściowego, w przypadku opanowania go przez nieprzyjaciela.

► Schrony piechoty – każda grupa posiadała kilka bunkrów, wyposażonych podobnie, jak typowe obiekty TO, uzbrojonych w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe. Służyły one do bezpośredniej obrony grupy warownej, obserwacji przedpola i kierowania ogniem artylerii. Jeden z nich był stanowiskiem dowódcy grupy.

► Schrony artyleryjskie – poszczególne grupy warowne posiadały po jednym lub dwa takie obiekty. Wyjątkiem była GW Bouda, gdzie nie przewidziano schronu artyleryjskiego. Każdy z nich mieściłby po uzbrojeniu 3-działową baterię szybkostrzelnych haubic kalibru 100 mm (broń Y), umieszczonych „pod betonem”, tzn. na piętrze bojowym, strzelających przez strzelnice, ustawione do ognia bocznego. Jeśli grupa posiadała dwa takie obiekty, jeden z nich skierowany był w prawo, drugi w lewo – w kierunku głównych celów dla danej grupy. Zasięg dział wynosił 11 950 m, szybkostrzelność – 15-20 strzałów na minutę.

► Wysuwane i obrotowe wieże artyleryjskie – były to skomplikowane i zaawansowane technicznie urządzenia. Miały być umieszczone po jednej w każdej z grup warownych. Pod kopułą pancerną wieży miały się mieścić dwie zainstalowane na wspólnej lawecie 100-milimetrowe haubice, identyczne jak w schronach artyleryjskich. Zapewniałoby to grupie warownej dookólny ostrzał artyleryjski. Warto dodać, że tradycyjne określenie „wieża” jest dla osób niezorientowanych w XX-wiecznej fortyfikacji nieco mylące. Owe wieże w pozycji wysuniętej, gotowe do prowadzenia ognia, wystawały zaledwie ok. 1,5 m ponad powierzchnię ziemi, zaś wszystkie urządzenia, osłonięte ruchomą kopułą pancerną, otaczającym ją nieruchomym płaszczem i warstwą betonu, mieściły się w szybie.

► Wieże mózdzierzy – stanowiły najcięższe uzbrojenie grup warownych, budowano je po jednej w niektórych grupach. Pod kopułą pancerną miały mieścić ruchomą część, osłaniającą parę umieszczonych na wspólnej, obrotowej lawecie mózdzierzy kalibru 120 mm. Ich zasięg wynosił od 250-300 do 7000 m. Dzięki możliwości strzelania stromotorowego ogniem z tych mózdzierzy można było pokryć tzw. martwe pola w otoczeniu grupy warownej, czyli miejsca osłonięte np. zboczami dolin przed ogniem haubic.

► W niektórych grupach budowano jeszcze specjalne obiekty do obserwacji i kierowania ogniem artylerii, połączone podziemiami z pozostałymi obiektami, bądź izolowane.

W górach Orlickich i ich bezpośrednim sąsiedztwie budowano 5 grup warownych; w 2 z nich ukończono prace budowlane, ale żadna (podobnie jak żadna inna grupa w Czechosłowacji) nie otrzymała pełnego wyposażenia. Podstawowe dane o tych grupach przedstawia poniższa tabela.

Lp.	Nazwa	Położenie	Stan budowy w 1938 r.	Łączna liczba obiektów
1	Dobrošov	W od Dobrošov 622	budowa w toku	7
2	Skutina	Skutina 736	budowa w toku	6
3	Hanička	S od Anenský v. 994	prace budowl. ukończono	6 + 1
4	Adam	Adam 762	bliska zakończenia	8
5	Bouda	Bouda 845	prace budowl. ukończono	5

Lp.	obiekt wejściowy	schrony piechoty	schrony artyleryjskie	wieża art.	wieża moździerzy	Przewidywana załoga
1	1	2	2	1	1	571
2	1	2	1	1	1	484
3	1	3	1	1	-	426
4	1	3	2	1	1	611
5	1	3	-	1	-	316

Typ	Liczba	Grubość ścian (cm)			
		czołowa	boczna	tylna	strop
A	2	50	40	20	40
B	2	60	50	30	50
C	3	60	50	30	55
D	1	50	25	25	35

W Górach Orlickich i w rejonie Káhlík (na odcinku ok. 60 km, nie obejmującym rejonu Náchodu) na umocnienia składa się nieciągła linia 37 lekkich bunkrów LO vz. 36, przebiegająca na stoku nachylonym ku granicy, dalej linia TO, na którą składa się 96 ciężkich bunkrów (wliczając obiekty pięciu grup warownych), biegnąca w pobliżu grzbietu. W miejscach pozwalających na dogodne przekroczenie grzbietu zbudowano rów przeciwczołgowy z obetonowaną skarpą. Za linią TO przebiega podwójna linia LO – tworzy ją 456 obiektów LO vz. 37, a dodatkowo 32 „řopíki” umieszczono w linii TO.

Jakie były, a jakie mogły być dalsze losy tych umocnień?

Nie w pełni wyposażone obiekty zostały obsadzone wojskiem 21 V 1938 r., kiedy na koncentrację wojsk Wehrmachtu wzdłuż granicy czechosłowackiej Czesi odpowiedzieli ogłoszeniem stanu gotowości wojsk na pograniczu i mobilizacją dwóch roczników rezerwistów. Stan gotowości odwołano na początku czerwca i wojsko powróciło do koszar, a powtórnie zajęło stanowiska bojowe w umocnieniach granicznych podczas kryzysu wrześniowego, 22 IX (następnego dnia ogłoszono powszechną mobilizację). Do 29 IX osiągnięto pełną gotowość jednostek i oczekiwano na niemiecki atak, ale w tym samym dniu odbyły się już obrady niesławnej konferencji monachijskiej. Dnia 30 IX rząd czechosłowacki przyjął warunki traktatu, czy raczej dyktatu monachijskiego i w ciągu pierwszej dekady października, w pięciu etapach, pogranicze opuszczały wojska czeskie, uwożąc co się dało z wyposażenia bunkrów, i zajmował je Wehrmacht. Wiadomo, że opustoszałe umocnienia Niemcy zajmowali bardzo ostrożnie, obawiając się jednak oporu.

Większość autorów piszących o czechosłowackich fortyfikacjach nie może powstrzymać się od „pogdybania” na temat ich ewentualnej skuteczności w walce. Zatem i my popofolgujmy sobie nieco...

Wiadomo z dokumentów, że mimo niedokończenia i olbrzymich braków w wyposażeniu jeden z zakładanych celów umocnienia już spełniły! Oto bowiem zatwierdzony plan napaści Niemiec na Czechosłowację (Fall Grün), która miała nastąpić 30 IX, przewidywał użycie 5 armii i jednego korpusu z 42 dywizjami. Według założeń dwie armie miały nacierać naprzeciw siebie: 2. Armia z północy na Północne Morawy i Ołomuniec, a z południa 14. Armia na Południowe Morawy i Brno. Atak 12. Armii miał przebiegać z bawarskiej Pasawy na Czeskie Budziejowice, Jindřichův Hradec i Brno. 10. Armia miała uderzać na kierunku Pilzno – Praga, a 8. przez Ústí nad Łabą ku Pradze. Uderzenie Samodzielnej Grupy Operacyjnej utworzonej z IV Korpusu planowano z rejonu Żytawy na południe, także ku Pradze. Pierwotnie zadaniem 2. Armii było natarcie wzdłuż dwóch linii: Ostrawa – Přerov i Bruntál – Ołomuniec, ale jeszcze 9 IX Hitler ze względu na silne umocnienia na Północnych Morawach zrezygnował z tego pierwszego kierunku. W rejonie Ziemi Kłodzkiej, gdzie granica była najsilniej ufortyfikowana, przewidywano tylko działania pozorujące atak, by związać część sił czechosłowackich.

Czechosłowackie fortyfikacje niewątpliwie posiadały wiele słabości. Najważniejsze wiązały się z niedokończeniem budowy systemu – część obiektów była w trakcie budowy, istniały luki w linii obronnej, gdzie w ogóle nie przeprowadzono jeszcze prac, a nawet gotowe obiekty nie były w pełni wyposażone. W liniach LO na przykład brakowało wielu wentylatorów (na – przypomnijmy – 9148 zbudowanych „řopíků” zamontowano 7291 sztuk), peryskopów (zamontowano 8180, dalszych 7854 producent przekazał armii), nie było filtrów przeciwchemicznych, pozostawiało wiele do życzenia rozwiązanie łączności, obrony przeciwpancernej i działania całej linii w warunkach złej widoczności. Jednak również wyposażenie armii niemieckiej w tym czasie wykazywało liczne braki, m.in. w podstawowym przy zdobywaniu umocnień uzbrojeniu artyleryjskim i pancernym. Wiele faktów – zarówno rozmaite próby, jak i późniejsze użycie w walce, świadczy o tym, że

przełamanie linii umocnień czechosłowackich byłoby bardzo trudne, wymagałoby długiego czasu i wiązałyby się ze znacznymi stratami – żołnierzy, broni, amunicji.

Próby wytrzymałości bunkrów LO i TO prowadzili zarówno Czesi w trakcie ich budowy, jak i – bardzo szczegółowo – Niemcy po ich zajęciu. Okazało się, że trudno było w nie trafić (mimo uprzedniego malowania wapnem dla lepszej widoczności) zarówno pociskami artyleryjskimi, jak i bombami lotniczymi, a efekty trafień nie były wielkie. Podczas prób nie udało się zniszczyć żadnego obiektu ciężkiego inaczej niż odpaleniem przygotowanego ładunku (a więc w sposób niedostępny raczej podczas walki). Również obiekty LO okazały się odporne na ostrzeliwanie z karabinów maszynowych i dział mniejszych kalibrów. Dobrze wypadły także próby skuteczności lekkich umocnień przeciw atakowi czołgów – okazało się bowiem, że nawet zapory przeciwpiechotne zatrzymywały czołgi (poskręcane druty kolczaste wraz z powyrywaniem palikami, tworzyły na gąsienicach kłęb, który uniemożliwiał dalszą jazdę czołgu), karabiny maszynowe „řopíkův” z niewielkich odległości przebijały pancerze, zaś działa czołgowe nie były przeciw bunkrom skuteczne. Zatem dopiero zmasowany atak czołgów mógłby, ze znacznymi stratami, przedrzeć się przez linię LO.

Jak w takim razie wyglądałby atak niemiecki na linię fortyfikacyjną? Niemcy dobrze orientowali się w lokalizacji i typach czeskich umocnień – mieli sprawnie działający wywiad (co bardzo ułatwiało im istnienie licznej mniejszości niemieckiej na pograniczu), budowa umocnień była też obserwowana i fotografowana zza granicy, a zwłaszcza z lecących wzdłuż granicy samolotów. Te ostatnie metody w mniejszym stopniu dotyczyły linii LO vz. 37, gdyż lokalizacja za grzbietami zabezpieczała ją przed taką obserwacją. Mniej danych miał Wehrmacht o organizacji ognia w umocnieniach. Według informacji uzyskanych przez czeski wywiad Niemcy zbudowali w celach szkoleniowych stosunkowo dokładne makiety czeskich obiektów obronnych, na których wypróbowywali różne możliwości ataku i przygotowywali do niego swoich żołnierzy.

Atak miało poprzedzić ostrzeliwanie przez artylerię wybranych obiektów w miejscu planowanego przełamania. W momencie natarcia ogień miał być przenoszony na sąsiednie obiekty, aby wykluczyć ich współdziałanie. Główną siłą uderzeniową miała stanowić piechota i saperzy. Mieli podejść do linii obronnej, wykorzystując jako osłonę kraterę po ostrzeliwaniu oraz wykryte martwe pola. Grupy uderzeniowe miały być wyposażone w nożyce do cięcia drutu, ładunki wybuchowe o różnym przeznaczeniu, butelki zapalające, świece dymne, przenośne mostki i drabinki, blaszane pokrywy do zasłaniania strzelnic. Z rozważanego użycia miotaczy ognia i lekkich armat raczej zrezygnowano, uznając że broń ta na takim polu walki byłaby zbyt łatwa do wykrycia i zniszczenia przez obrońców. Zrezygnowano też z pomysłu prowadzenia ataku przy zamgleniu. Zakładano, że jedna grupa szturmowa będzie atakować jedną grupę strzelnic. Liczono się też z możliwością zasypywania strzelnic ziemią lub zalewania szybko krzepnącą substancją, np. asfaltem. Metody te mogły być skuteczne raczej jedynie przeciwko lekkim obiektom, o mniejszej sile ognia, ale i tu Niemcy liczyli się z możliwością kilkakrotnego odpierania ataków i bardzo wysokich, niemal stu procentowych strat w pierwszych grupach szturmowych.

Do walki jednak nie doszło. Po 1938 r. większość bunkrów była nie wykorzystana i tak pozostało aż do dziś. Części obiektów użyli Niemcy do badań nad pociskami artyleryjskimi, materiałami wybuchowymi itp. oraz do szkolenia żołnierzy w taktyce zdobywania umocnień. Wiele wyposażenia z poszczególnych obiektów (zwłaszcza ciężkich, ale także np. strzelnice LO vz. 37) wykorzystali w licznych swoich fortyfikacjach – m.in. na Wale Zachodnim, Wale Atlantyckim, w Prusach Wschodnich, na Górnym Śląsku i w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym. Część obiektów LO, głównie na liniach obronnych w głębi Czech, planowo niszczyli, obawiając się ich wykorzystania w ewentualnym powstaniu zbrojnym. Bunkry były wysadzane, a w przypadku

sąsiedztwa budynków mieszkalnych – zasypywane gruzem i zabetonowywane. Paradoxem historii było to, że wiosną 1945 r. w czeskich fortyfikacjach w rejonie Bramy Morawskiej Niemcy przez kilka miesięcy bronili się skutecznie przeciw nacierającej ze Śląska armii radzieckiej („operacja ostrawska”, 10 III-27 IV).

Mało znany i zaskakujący jest fakt, że po II wojnie światowej, aż do końca lat 80., utrzymywano w stanie nadającym się do użycia obiekty LO na granicy z Austrią i RFN. Obiekty vz. 36 przerabiano na obserwacyjne (zamurowując strzelnice i pozostawiając tylko wąskie przezierniki), zaś vz. 37 traktowano jako bojowe, wyposażając je od nowa i przystosowując nawet na wypadek użycia broni jądrowej (polegało to na przebudowie wejścia, aby było odporniejsze na działanie fali uderzeniowej). Większość grup warownych była wykorzystywana przez wojsko, głównie jako obiekty magazynowe. W grupie warownej Bouda prowadzono w latach 50. prace zmierzające do ponownego nadania jej funkcji militarnej – prawdopodobnie w związku z „zagrożeniem socjalizmu” w Polsce – ale wkrótce je przerwano. Ewenementem i swoistym kuriozum, znakiem czasu schyłkowego okresu „minionej epoki” było przejście w 1975 r. udostępnionej od 1969 r. dla turystów grupy warownej Hanička przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Grupę ponownie utajniono (m.in. spalono wydrukowane foldery turystyczne), a po kilku latach olbrzymim nakładem kosztów przebudowano jej obiekty i wyposażono w nowoczesne instalacje. Powstało tu stanowisko dowodzenia MSW dostosowane do działania w warunkach wojny atomowej. Stanowisko, rzecz jasna, nigdy nie zostało użyte, w końcu zlikwidowano je i przekazano grupę ponownie władzom lokalnym. Adaptacja zniszczyła bezpowrotnie walory Hanički jako najlepiej zachowanej twierdzy z lat 30.; powstał za to nie mniej atrakcyjny dla zwiedzających pomnik bezmyślności i zaślepienia władz komunistycznych.

Obecnie coraz więcej obiektów fortyfikacyjnych – m.in. ponownie grupa warowna Hanička – jest udostępnionych do zwiedzania. Niektórymi troskliwie opiekują się grupy miłośników fortyfikacji. Inne, nikomu niepotrzebne, opuszczone i zdewastowane, zarastają krzewami.

Zainteresowani fortyfikacjami turyści przemierzający Góry Orlickie (i – zaznaczymy, by nie narazić się geografom – sąsiadujące z nimi regiony) skupią się zapewne na udostępnionych do zwiedzania fortyfikacjach ciężkich, najbardziej fascynujących ogromem i przemyślnością rozwiązań. Są to grupy warowne Dobrosov, Hanička i Bouda (wraz ze ścieżkami dydaktycznymi w okolicy) oraz samodzielne obiekty Březinka koło Náchodu i Veselka koło Králík. Warto jednak zwrócić również uwagę na napotykanne całymi „stadami” bunkry LO vz. 37, czyli „řopíki”, na ogół typu A, w różnych wariantach. Najwięcej zobaczymy ich na szlaku grzbietowym (czerwoną znakowaną „Jiráskova cesta”). Na ogół stały tu one w jednym tylko rzędzie (gdyż uzupełniały leżącą przed nimi linię TO), ale w niektórych miejscach – np. w rejonie Hanički czy Mladkova napotkamy dwa rzędy bunkrów.

W typowym „řopíku” możemy z zewnątrz zobaczyć strzelnice, otwory wyrzutnika granatów i wentylacyjne, kratę wejściową i drzwi pancerne, zaczepy do siatek maskujących i – na stropie – rury po peryskopach. Wewnątrz – czasem zachowane zamknięcia strzelnic, podstawę wentylatora, wyrzutnik granatów.

Amatorom szczególnych ciekawostek dotyczących LO można polecić następujące miejsca (część z nich leży na okrężnym szlaku dydaktycznym „Betonová hranice” koło Mladkova, znakowanym kolorem żółtym):

- ▶ LO vz. 36 rozmieszczone są na wschodnich, pociętych dolinami, stokach Gór Orlickich. Trudno zatem iść wzdłuż tej linii, można natomiast wybrać szlaki przecinające ją i napotkać pojedyncze obiekty vz. 36 – np. koło schroniska „Chata na Ciháku”, na skraju lasu (typ C – 3-strzelnicowy) lub przy zielonym szlaku z Bartošovic v Orl. h. w kierunku Žamberskich lesów.
- ▶ Przy zielonym szlaku, oprowadzającym po powierzchniowych obiektach GW Bouda (tuż przy jego odejściu od szlaku czerwonego) widoczny jest wykop fundamentowy – rozpoczęta i przerwana budowa „řopíka”.
- ▶ Przy wspomnianym okrężnym szlaku żółtym, przy połączeniu z czerwonym, znajduje się niezwykle „řopík” wywrócony „do góry nogami” wybuchem umieszczonego pod nim ładunku – efekt doświadczeń saperów Wehrmachtu.
- ▶ W Bělovi i jej najbliższej okolicy rozmieszczonych jest kilkanaście obiektów różnych typów, całkowicie zrujnowanych w ramach planowego niszczenia zamknięcia doliny Metuji – m.in. bunkier vz. 36 na wzgórzu nieco poniżej udostępnionego schronu Březinka, obiekt typu B2 (strzelnica na wprost i w lewo) przy trasie wyciągu narciarskiego, czy resztki „řopíka” (ściana czołowa) wbudowana w budynek dolnej stacji wyciągu.
- ▶ Na wschodnim, stromym stoku Boudy, ponad Dolními Bořikoviciami, przy drodze leśnej trawersującej stok na wysokości ok. 750 m, znajduje się „řopík” o konstrukcji załamanej ze względu na różnicę wysokości. Linia umocnień biegnie tu – po opuszczeniu grzbietu i zmianie kierunku w rejonie grupy warownej Bouda – w kierunku SW-NE.
- ▶ Na szczycie Vysoký kámen, przy skałce, stoi jednostronny obiekt typu D1 (ze strzelnicą w prawo; nr 260) (dojście krótkim szlakiem łącznikowym od szlaku żółtego i czerwonego). Kilkadziesiąt metrów od niego, po drugiej stronie wierzchołka, znajduje się bunkier typu D2 (nr 259).
- ▶ „Řopíki” typu B i E najłatwiej obejrzyć w drugiej linii obronnej naprzeciw Przeł. Międzyleskiej, ok. 1 km na północ od wsi Červená Voda. Dwa bunkry drugiego rzędu tej linii, położone w sąsiedztwie linii kolejowej do Krhlik (na zachód od niej), to właśnie obiekty typu B2-100 (nr 25) oraz E (nr 24). Na wsch. krańcu tej linii obronnej, na skraju lasu pod Kamenným vrchem (na mapach: Kamenác), również stoi bunkier typu B2-100 (nr 29). Bunkier typu B1-100 (nr 238) spotkamy natomiast ok. 1,5 km od Mladkova, na grzbiecie na pñ. od Kostelní vrchu, ponad czerwonym szlakiem turystycznym.
- ▶ Kilkaset metrów na wschód od Vysokiego kámena ustawiono wyjątkowy obiekt typu A-180, który miał ostrzeliwać z ciężkiego karabinu maszynowego szerokie siodło między Vysokim kámenem a Boudą. Pod prawą strzelnicą ma obetonowany tzw. rów diamentowy (rodzaj fosy). Do rowu uchodzi z wnętrza obiektu rura, którą miały być wyrzucane łuski wystrzelonych nabożów. Poza tym rów chronił strzelnicę przed zasypaniem i (w obiektach TO) utrudniał podejście do niej. Rozwiązanie to, powszechne w obiektach ciężkich, w LO nie było stosowane. W lekkich bunkrach załogi same miały obowiązek wykonać niewielkie, nie obmurowane rowy pod strzelnicami.

Literatura

[1] ARON L. a kolektiv, Československé opevnění 1935-1938, Náchod 1990.

- [2] BERNAŠ F., Fall Grün, Warszawa 1984.
- [3] BÍLEK J., Evropská stálá opevnění 1918-1945, Náchod 1988.
- [4] BOGDANOWSKI J., HOLCER Z., KORNECKI M., Architektura obronna (Słownik terminologiczny architektury, zeszyt II), Warszawa 1994.
- [5] ČÍŽEK J., Lehké opevnění z roku 1936 na Broumovsku, Broumovsko, R. V (1991), č. 3, s. 4-5.
- [6] DUDZIAK T., Betonowa granica (grupa warowna Dobrošov na Przedgórzu Orlickim), Poutnici '88. Informator krajoznawczy wydany z okazji XXXIII Ogólnopolskiego Rajdu Sudeckiego, Wrocław 1988, s. 65-103.
- [7] HECK R., ORZECZOWSKI M., Historia Czechosłowacji, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969.
- [8] HOLUB O., Československé opevnění 1935-1938, Historie a vojenství, cz. I: 1981, č. 6, s. 62-76; cz. II: 1982, č. 1, s. 91-110.
- [9] KEJZLAR M., Tajemství Stachelbergu. Poznáme pravdu o obraně republiky na Trutnovsku v roce 1938?, Praha 1990.
- [10] KOZEŇSKI J., Czechosłowacka jesień 1938, Poznań 1989.
- [11] NOVÁK J., Opevnění na Králicku. Československé opevnění z let 1935-1938, Dvůr Králově nad Labem 1994.
- [12] RÁBOŇ M. a kolektiv, Průvodce tvrzí Bouda. Československé opevnění z let 1935-38, Brno 1990.
- [13] RÁBOŇ M., SVOBODA T. a kolektiv, Československá zeď. Sálá opevnění z let 1935-1938. Průvodce dělostřeleckou tvrzí Bouda, Brno 1993.
- [14] RHON M., SVOBODA T., VANCURA K., Československé objekty lehkého opevnění pro KPXV budovane a projektovane v letech 1937-1938, Fortsbornik číslo 1, Brno 1993, s. 25-36.
- [15] ROGALSKI M., ZBOROWSKI M., Fortyfikacja wczoraj i dziś, Warszawa 1978.
- [16] STEHLTK E., Lexikon tvrzí československého opevnění z let 1935-1938, Praha 1992.
- [17] STEHLÍK E., KUPKA V., Pěchotnt srub R-S 74 „Na Holem” v datech a číslech, seria: Pevnosti. Architectura militaris, sv. 4, Praha 1994.
- [18] ŠÁDA M., K vyzbrojování československých stálých opevnění 1935-38, Náchodsko od minulosti k dnesku. Vlastivědný sborník muzeí náchodského okresu, 3, Náchod 1989, s. 9-31.
- [19] ZGÓRNIAC M., Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938-1939, Kraków 1993.
- [20] ZGÓRNIAC M., Wojskowe aspekty kryzysu czechosłowackiego 1938, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, zeszyt 14, Kraków 1968.

[21] ZGÓRNIAK M., Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r., Warszawa 1978.